

1100 033658
Nal. poczt. opł. rycz.

Numer zawiera 16 stron.

Cena 40 gr.

ILUSTROWANY Tygodnik Kresowy

Redaktor przyjmuje
we wtorki i czwartki od 4—5 p. p.
Ul. Lipowa 6.

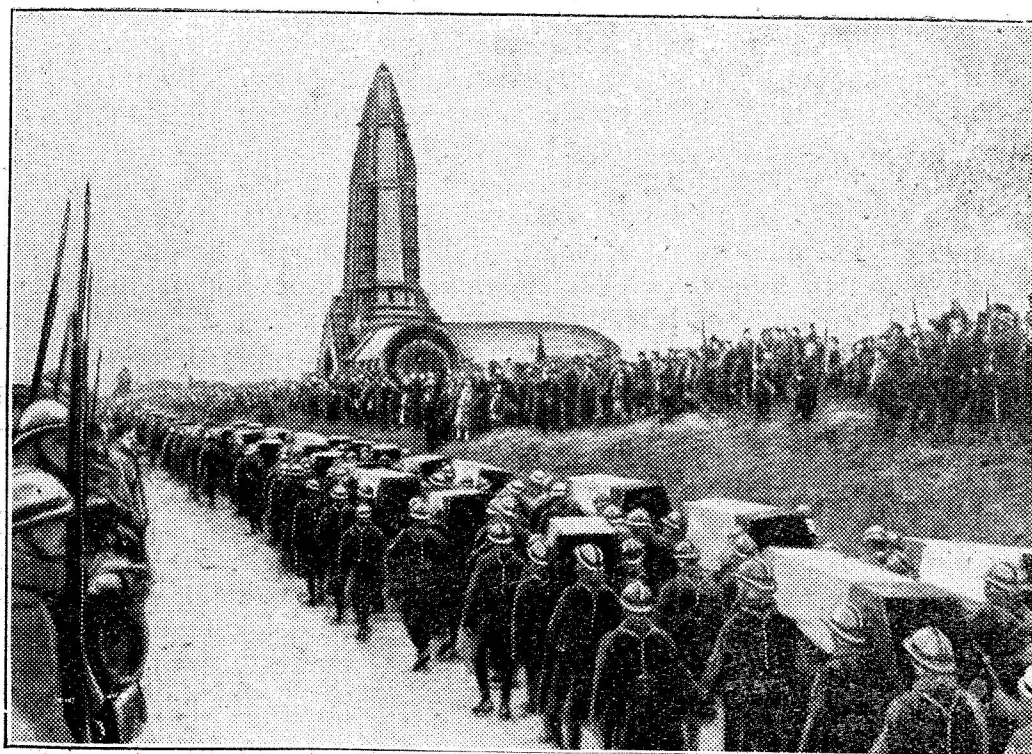
BIĄŁYSTOK,

Administracja czynna codziennie
od 9—11 i od 16—18 p. p.
Ul. Lipowa Nr. 6 Skrzynka poczt. 61

Rok I.

NIEDZIELA, 2 Października 1927 r.

Nr. 20.



Poświęcenie kostnicy w Douamont.

Nader uroczyste poświęcono niedawno kostnicę na polu walki Douamont pod Verdun, gdzie zostaną przechowane kości 300.000 poległych żołnierzy francuskich i niemieckich. Na naszym zdjęciu widzimy 52 trumny poległych na polach pod Verdun w uroczystym pochodzie do kostnicy.

Fakt i frazes.

W stołecznej prasie polskiej i wileńskiej prasie białoruskiej umieszczone zostały w dniach ostatnich prawie równocześnie dwie ciekawe enuncjacje, odnoszące się w pierwszym wypadku do polityki kresowej rządów pomajowych, w drugim zaś — polskiej polityki kresowej w ogólności. Mamy tutaj na myśli artykuł Albina Stepowicza w „Białoruskiej Krynicy” i wywiad min. Wasilewskiego, udzielony „Kurjerowi Porannemu”. Al. S. w artykule p. t. „Nie damy się” dowodzi, że stosunek narodu białoruskiego do Polski w latach naszego niebytu politycznego pod panowaniem carskiej Rosji można było określić najlepiej wiarą w Polskę, t. zn. wiarą w zwycięskie zakończenie Jej walki o Wolność, o wyzwolenie z carskiego jarzma. Walka Polski o ten ideał, pisze Al. S., była bliską sercu każdego t. zw. „inorodca” i dlatego cele Polski podległej były częściowo także celami narodu białoruskiego. Ta wiara w Polskę, według słów Al. S., nie osłabia bynajmniej wtedy, gdy Polska powstawała z oparów wojny europejskiej do nowego życia, bowiem naród białoruski wierzył, że jeżeli braknie mu sił do stworzenia własnej republiki, to pod skrzydłem Białego Orła będzie mógł wejść na drogę odrodzenia i normalnego rozwoju. Słowa te Al. S. zaprawia domieszką goryczy z tej racji, że owa wiara narodu białoruskiego w Polskę zniweczona została przez „zaślepiiony szowinizmem i imperjalizmem naród polski”. Przyznać niestety musimy, że w wywodach tych nie braknie słuszności. Polityka kresowa rządów przedmajowych nie zawsze prowadzona była po linii zrozumienia dla konieczności zbudowania na Ziemiach Kresowych zgodnego i trwałego współżycia dwóch narodów w myśl światłej idei państwowej Jagiellonów. Niejasności znaczne w tej polityce ukryć się nie dały, gdyż znalazły się jednostki, a nawet grupy co światlejsze, które umiały zawsze spojrzeć śmiało prawdzie w oczy. Na szczęście czasy kultywowania zawodnej polityki należą od maja 1926 r. do przeszłości, skądinąd niesławnej dla jej twórców i realizatorów. Czas już najwyższy po temu, by duchowi i faktyczni przywódcy narodu białoruskiego tę prawdę zrozumieli. Ustregliby się przynajmniej od popełniania wielu błędów przy ocenie stanu rzeczy, stwarzanego przez dzisiejszą politykę kresową Rządu Marszałka Piłsudskiego. Al. S. kończy swój artykuł w ten sposób: „Nie dzisiaj, to jutro rząd polski stanie na rozdrożu: czy kontynuować starą, zbankrutowaną politykę ucisku, czy urzeczywistnić wreszcie swe obietnice... Wzrost naszej świadomości narodowej i naszych słuszných żądań — wskazuje, że tylko ta druga droga ma podstawy istnienia i doprowadzi do zgodnego współżycia i współpracy narodów!” Szczęśliwy traf, czy też zbieg okoliczności sprawił, że na tego rodzaju wywody odpowiedzieć możemy autorytatywnymi informacjami ministra Wasilewskiego, który z męską odwagą oświadcza ludności niepolskiej i nacjonalistom polskim, że rządy pomajowe przeprowadzają konsekwentnie zasadę poszanowania odrębności językowej i kulturalnej ludności niepolskiej. A nie są to czcze słowa, bowiem jeszcze w listopadzie ub. r. kuratorowie okręgów szkolnych — wileńskiego, białostockiego, poleskiego i wolińskiego otrzymali okólnik, zawierający wytyczne dla administracji szkolnej, a zalecający „szacunek dla tego wszystkiego, co stanowi odrębności kulturalne, wyznaniowe i narodowe ludności”. Okólnik zwalcza „wszelkie brutalne narzucanie zewnętrznych cech polskości, wszelkie próby nieliczenia się z tem, co dziecko przynosi z domu rodzinnego, a więc przede wszystkim z językiem domowym dziecka...” „Nauczyciel — mówi dalej tenże okólnik — który tych rzeczy nie rozumie, inspektor szkolny, który ujmuje swoją zaszczytną i odpowiedzialną rolę jako narzędzie walki z ludnością, źle służy sprawie wychowania publicznego i na stanowisku swem pozostawać nie może...” „Wymaganiem pierwszorzędem, którego będę żądał kategorycznie, jest dokładna znajomość miejscowego języka przez nauczycielstwo i inspektorów szkolnych... Zadaniem szkoły nie jest zwalczanie miejscowego języka, tradycji i kultury...” — oto słowa min. Dobruckiego, zawarte w okólniku.

Również p. min. Składkowski w okólniku do Wojewodów domaga się, aby do ludności miejscowej zwracano się w jej języku macierzystym. Cóż stąd wynika? Przede wszystkim to, że rząd Marszałka Piłsudskiego na rozdrożu nie stanął, lecz odnalazł właściwe drogi dla polityki kresowej i wytrwale po nich zdąża ku wyraźnie określonym celom. Jest to fakt niezbity i namacalny, frazesem zaś tylko jest zew „nie damy się”, będący jakoby odpowiedzią na usiłowania ze strony Rządu „wyrwania duszy narodowi białoruskiemu”. Rząd Marszałka Piłsudskiego realizuje duszy tej najświatlejsze ideały, trzeba tylko, mimo wszelkie gry polityczne, zdobyć się na odwagę spojrzenia prawdzie w oczy i fakt ten dostrzegać.

POŻYCZKA NA WIDOWNI.

Po kilkutygodniowej przerwie wszczęte znów zostały rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski. Panowie Fischer i Monnet, przedstawiciele europejscy dwóch poważnych instytucji finansowych Ameryki „Bankers Trust i Blair and Co.“, przybyli już do Warszawy i od razu weszli w styczność z przedstawicielami rządu polskiego z p. Ministrem Skarbu na czele.

Jak doskonale pamiętamy, zapoczątkowane przed kilku miesiącami rozmowy na temat pożyczki amerykańskiej dla Polski, zakończone kredytem wstępnym w wysokości 15 milj. dolarów, przełożone zostały co do głównego tematu, a mianowicie co do wielkiej pożyczki stabilizacyjnej, oznaczonej w wysokości 60 milj. dolarów, na jesień, a to w związku z niepomyślnym wówczas przejściowo stanem rynku amerykańskiego, który między innymi wyraził się też w spadku kursów notowanych na giełdach amerykańskich papierów polskich.

W chwili obecnej sytuacja uległa dość daleko idącej zmianie, i jak wiadomo, 8 proc. polska pożyczka dolarowa z 1925 roku już w pierwszych dniach września przekroczyła kurs 99, a w połowie września stanęła nawet al pari. Moment więc do emisji jest odpowiedni...

Czy należy się spodziewać pomyślnego i ostatecznego tym razem zakończenia rokowań o amerykańską pożyczkę stabilizacyjną dla Polski?

Otóż, według dochodzących wiadomości ze źródeł miarodajnych, jedynym punktem, dotychczas między rokującymi stronami niezgodnionym, jest kwestja wysokości kursu emisyjnego. Zważywszy jednakże, że moment ten nie ma charakteru aż tak zasadniczego, iżby doprowadzić mógł do rozbicia rokowań, spodziewać się należy, że w niedługim czasie rozmowy pożyczkowe zakończą się pomyślnie i, że Polska przewidywaną pożyczkę stabilizacyjną otrzyma.

Wówczas to powstanie pytanie, w jaki sposób wpływy, uzyskane z tej pożyczki, winny być użyte?

Na ten temat wiele już snuto planów i domysłów, wszystkie one jednakże są bez znaczenia wobec planu, opracowanego przez rząd i uzgodnionego z finansistami amerykańskimi, a podanego do wiadomości publicznej w jednym z ostatnich oświadczeń prasowych p. Ministra Skarbu.

Gdy mowa o zużyciu przewidywanej pożyczki, trzeba sobie zdać sprawę z jednego, a mianowicie z tego, że pożyczka ma charakter stabilizacyjny, czyli w założeniu swem ma być obróconą na ustalenie stosunków pieniężnych w Polsce. Dlatego też plan rządowy przewiduje w pierwszym rzędzie ustabilizowanie waluty na poziomie, zbliżonym do obecnego, przez: powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego o 50 milj. złotych, wycofanie z obiegu państwowych biletów zdawkowych na sumę 280 milj.

zł., tak aby ogólna ilość monet srebrnych i niklowych, które jedynie pełnić będą rolę pieniądza zdawkowego, nie przekraczała 320 milj. zł., wycofanie i wykupienie 6 proc. biletów skarbowych, wreszcie stworzenie żelaznej rezerwy skarbowej w Banku Polskim w wysokości 75 milj. zł. celem zabezpieczenia trwalej równowagi budżetu państwowego.

Te wszystkie posunięcia z dziedziny czystej skarbowości pochłoną lwią część spodziewanej pożyczki. Pozostała dopiero kwota 135 milj. zł. użyta ma być na cele kredytowe dla rolnictwa i przedsiębiorstw państwowych.

Z tego wszystkiego wynika jasno, że spodziewana pożyczka stabilizacyjna to wstęp do szeregu innych pożyczek. Chodzi bowiem o stworzenie mocnych podwalin ze strony kapitału zagranicznego. Dalsze pożyczki dopiero zużyte będą całkowicie na cele inwestycyjno-gospodarcze. Do tego się dąży, ale z konieczności dąży się etapami. Pierwszym takim etapem i to etapem wielkiego znaczenia będzie przewidywana pożyczka stabilizacyjna, o którą się obecnie właśnie rokuje.

Od Redakcji.

W chwili oddawania numeru pod prasę dowiadujemy się, że rokowania pożyczkowe nie doprowadziły do uzgodnienia poglądów co do wysokości kursu emisyjnego planowanej pożyczki stabilizacyjnej.

Kurs zaproponowany przez bankierów został uznany przez Rząd za nieodpowiadający charakterowi pożyczki.

W związku z tem układy zostały przerwane.

Nezależnie od wyników dotychczas prowadzonych układów Rząd jest zdecydowany realizować w miarę posiadanych środków zasady planu stabilizacyjnego, opracowanego w trakcie układów pożyczkowych.

Wyjaśnienie się sytuacji pożyczkowej nastąpi niewątpliwie w krótkim czasie. Tymczasem zaś naszcześnie społeczeństwo może spokojnie czekać, aż świadomość zmian zaszytych w przeciągu 1½ roku w sytuacji finansowej naszego państwa stanie się powszechną i elastyczną. Słusznie podkreśla prasa stołeczna, że nic nie zmusza nas do koncesyj na rzecz grup bankierskich, poniżej godności państwa i rzeczowego uzasadnienia, społeczeństwo nie wybaczyłoby rządowi, gdyby koncesje takie poczynił.

Tramwaje w Białymstoku?

II.

W poprzednim artykule starałem się dowiedzieć, że projektowana umowa z Elektrownią w przedmiocie tramwaju jest dla miasta nie tylko niewygodną, lecz wręcz szkodliwą. Nie wątpię, że na posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 22 b. m., w czasie rozprawy nad projektem umowy, będzie również mowa o moim artykule. Oczekiwałem i miałem podstawę do mniemania, że na przytoczone przeze mnie zarzuty, które są ważkiem oskarżeniem przeciwko osobom projektodawców, udzielone zostaną przynajmniej opinii publicznej rzeczowe i wyraźne wyjaśnienia i, że poczynione zostaną wysiłki w kierunku, jeżeli nie zupełnego już obalenia mych zarzutów, co jest niemożliwe, to chociażby osłabienia ich siły.

Oczekiwania te jednak zupełnie zawiodły mnie, a niewątpliwie także opinię publiczną.

Nawet na bezpośrednie zapytanie jednego z radnych, czy prawdziwą jest okoliczność przytoczona w moim artykule, że kocioł może być używany tylko 15 lat i t.d., czy też nie—p. referent dał odpowiedź wymijającą, nie mówiąc zupełnie o tej sprawie.

Udzielone zostały natomiast inne wyjaśnienia natury ogólnej, wyjaśnienia, które zdają się być wprost dziwnymi. P. referent oświadczył, że umowa sporządzona została na wzór umowy łódzkiej, skąd pozornie wynikałoby, że o ile umowa ta jest korzystną dla Łodzi, to dlaczego nie miałyby ona być korzystną również dla Białegostoku? Przewodniczący komisji technicznej oświadczył, że wprawdzie umowa jest bardziej niekorzystną dla Białegostoku, lecz to wynika z tego, że jesteśmy jeszcze związani ze starym koncesjonariuszem(?) i jeżeli chcemy mieć tramwaje natychmiast, to musimy przyjąć podyktowane nam warunki; jeżeli zaś chcemy mieć warunki korzystniejsze, to musimy uzbroić się w cierpliwość jeszcze na lat co najmniej 8. Radca radców, p. prezes Rady wogóle wyraził się w sposób rewelacyjny: umowa w sprawie tramwajów musi być najrychlej podpisana (Komisji udzielono tylko 3-ch tygodniowego terminu), ponieważ Elektrownia ma ponoć już gotową torbę do zagarnięcia pieniędzy. Niezbędne na tramwaje pieniądze Elektrownia złożyła już do banku, a o ile sprawa podpisania umowy ulegnie zwłoce, to (niech ręka boska broni) Elektrownia może się oburzyć i zabrać pie-

niądze z banku! (Rajcowie białostoccy! gdzie jest wasz honor i ambicja? Jakiemi „pięknymi” słowami do was przemawiają!).

Przedewszystkiem rozpatrzmy oświadczenie, że umowa białostocka sporządzona została na wzór umowy łódzkiej. Jak dalece oświadczenie to jest nieuzasadnione może nam wskazać powierzchowne zestawienie projektu umowy naszej z umową łódzką, która na szczęście jest drukowana i leży przed naszymi oczyma:

1) Ceny biletów wynoszą:

a) u nas—30, 40 i 50 groszy (zabezpieczone w złocie 17½, 23½ i 29 gr.). Cena w złocie zostaje niezmienną w ciągu całego okresu trwania umowy, t. j. 40 lat nie tylko dla linii według umowy, lecz dla wszystkich linii, które w okresie tych 40 lat zostaną zbudowane.

b) w Łodzi—5 kop. w złocie (t. zn. 13½ gr.). Do tego dochodzi mnożnik drożyzniany, ulegający zmianie w związku ze stosunkami ekonomicznymi. Cena ta ulega zmianie w miarę zwiększania się dochodów tramwajów.

2) Oczyszczanie torów tramwajowych.

a) Art. 9 umowy białostockiej opiewa: Jeżeli w celu niespowodowania przerwy w ruchu Towarzystwo tramwajów uzna, że ma ono wyrąbać lód między szynami, Towarzystwo wywozi wyrąbany lód na swój własny koszt.

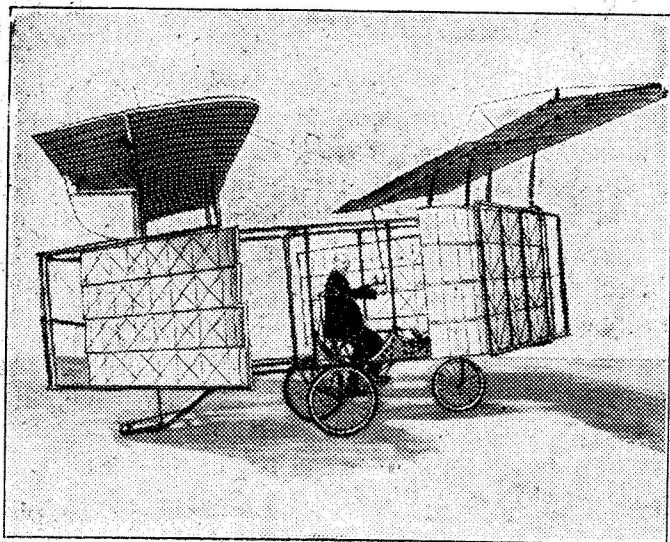
Uwaga: Magistrat, ewentualnie Rada Miejska, wyda zarządzenie, że obowiązek sprzątania i polewania ulic wodą między torami, jak również zmiatanie śniegu, ciąży na właścicielach domów.

b) W umowie łódzkiej ten sam artykuł posiada następujące brzmienie: Towarzystwo tramwajowe obowiązane jest oczyszczać szyny własnym kosztem ze śniegu, śmieci i brudu, nie zbierając tego w kupki, ani też rozsypując po bruku.

Zimą Towarzystwo obowiązane jest utrzymywać szyny w takim stanie, aby można było bez przeszkód jeździć przez ulicę oraz przejeżdżać przez tory. W tym celu musi Towarzystwo oczyszczać śnieg i lód w ten sposób, aby nie tworzyły się doły lub pagórki. Wszystkie roboty związane z oczyszczaniem torów wykonuje Towarzystwo Tramwajów swoim kosztem.

3) Roboty prywatne, przeszkadzające komunikacji tramwajowej.

a) Umowa białostocka: Cały artykuł 10, traktujący o tych robotach jest dosłownie



Latający rower.

Nowy wynalazek amerykańskiego wynalazcy—weterana Lehmana Weila, który pracował nad wynalazkiem przeszło 30 lat. Nowowynaleziony aparat lotniczy bez motoru, „Ornithicopter” jest wprowadzany w ruch podobnie jak rower, pedałami.

zgodny z odpowiednim artykułem umowy łódzkiej z tą tylko różnicą, że w końcu artykułu w umowie białostockiej umieszczono kilka wyrazów: „o wysokości odszkodowania”. Art. 10 umowy białostockiej opiewa:

„Osoby prywatne obowiązane są porozumieć się z Towarzystwem o sposobie prowadzenia robót i wysokości odszkodowania”.

W umowie łódzkiej natomiast brzmi ten sam artykuł:

„Prywatne osoby obowiązane są porozumieć się z Towarzystwem co do sposobu prowadzenia robót”.

4) Udział miasta w przedsiębiorstwie.

a) W umowie łódzkiej: 1) Przy podpisaniu umowy oddaje Towarzystwo miastu $\frac{1}{3}$ część majątku t. zn. odstępuje $\frac{1}{3}$ część wszystkich akcji. W zarządzie tramwajów z liczby 8 członków, 3-ch członków wyznacza miasto.

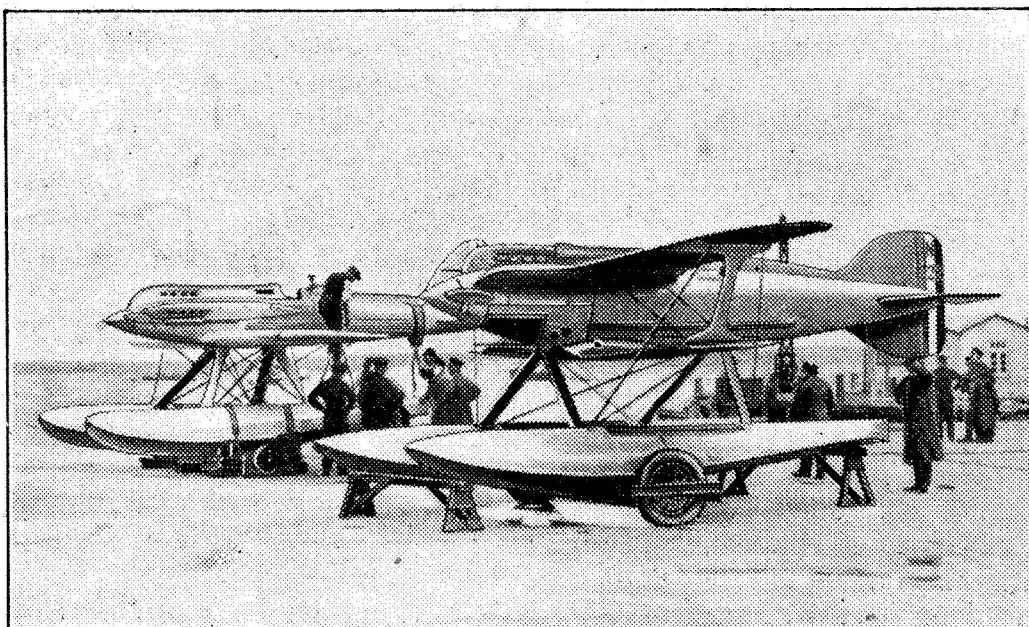
2) Po upływie terminu koncesji przechodzi a) na rzecz miasta bez pobrania wynagrodzenia: cały inwentarz, zakupiony w przeciągu całego czasu trwania koncesji dla uruchomienia $16\frac{1}{2}$ kilometrów linii i b) inwentarz, który zostanie zakupiony w przeciągu pierwszych 16 lat dla uruchomienia linii ponad $16\frac{1}{2}$ klm.

3) Miasto płaci Towarzystwu za inwentarz nabyty: po roku 1937 w celu rozbudowy i powiększenia przedsiębiorstwa, za wyjątkiem linii wymienionych $16\frac{1}{2}$ klm.

b) w Białymstoku: Miasto Białystok nie tylko, że nic nie otrzymuje od Towarzystwa przy podpisaniu umowy, lecz oddaje Towarzystwu bez wynagrodzenia cały majątek Belgijskiego Towarzystwa Tramwajów wraz z torami, do którego miasto Białystok ma już uzasadnione pretensje, że jest jego własnością, ale po upływie 8 lat majątek ten przejdzie bezwzględnie bezpłatnie na rzecz miasta.

2) przy expiracji koncesji przechodzi na własność miasta bezpłatnie tylko inwentarz, nabyty przed rokiem 1946 w celu uruchomienia wszystkich linii.

3) Miasto płaci Towarzystwu za cały inwentarz, nabyty po roku 1945 w celu rozbudowy i rozszerzenia przedsiębiorstwa (na wszystkich bez wyjątku liniach).



523 klm.
na godzinę.

Podczas treningu lotniczego do zawodów o puchar miasta Wenecji aparat „Gloster-Napier IV”, kierowany przez por. Kilkeada (anglika) osiągnął szybkość rekordową, bo 523 klm. na godzinę.

Tu wypada jeszcze zaznaczyć, że wówczas, gdy w Łodzi inwentarz zostaje przerechowany na walutę polską, u nas zostaje obliczony na walutę polską, przerechowaną na złote w złocie.

5) Udział miasta w zysku przedsiębiorstwa:

a) W Łodzi oprócz $\frac{1}{3}$ całego majątku, które miasto otrzymuje — ma ono nadto:

1) 5% sumy obrotu brutto, uzyskanej z przewozu pasażerów i towarów.

2) O ile tramwaje przyniosą czystego zysku przeszło 6%, miasto otrzymuje 25% tej nadwyżki.

b) W Białymstoku: Miasto otrzymuje z sumy obrotu brutto z przewozu pasażerów i towarów w pierwszych 5-ciu latach tylko 3%, a w dalszych 25 latach 5%, a w ciągu ostatnich 10 lat 6%.

Zestawienie różnic, zachodzących pomiędzy umową naszą a łódzką mogłoby być napisane jeszcze na dziesiątkach stronic. Wszystko wymownie świadczyłoby, że różnica między umową naszą a łódzką jest tak daleka, jak wschód od zachodu. Lecz przytoczone nawet przykłady również trafiają do przekonania, i udowodnią jak dalece uparte jest twierdzenie, że umowa białostocka sporządzona została na wzór umowy łódzkiej.

Bardziej poważnem jest już wynurzenie p. przewodniczącego Komisji Technicznej, że o ile chcemy już mieć tramwaje, musimy się zgodzić na warunki niekorzystne nawet, t. j. przyjąć postulaty Elektrowni.

Zachodzi tylko pytanie dlaczego, potrzeba tramwaju jest teraz taką nagłą, wymagającą zaspokojenia nawet za cenę tak ogromnych wysiłków i ofiar ze strony całego miasta na całe 40 lat na rzecz Elektrowni?

A czy tramwaje elektryczne są faktycznie tym wymarzoną, najtańszym środkiem komunikacyjnym? Czy może są one ostatnim wyrazem techniki i to tak dalece, że wszystkie miasta pragną je zaprowadzić? Wręcz odwrotnie. W innych miastach, gdzie komunikacja tramwajowa już istnieje, zmniejszają obecnie linie tramwajowe i zaprowadzają na ich miejsce linie autobusowe. Tak np. w Berlinie w przeciągu ostatnich 4 lat większa część linii tramwajowych uległa redukcji, zaś linie autobusowe ciągle się rozmnażają. Nawet na liniach, gdzie tramwaje elektryczne istnieją, kursują one co 15 minut, a autobusy natomiast co 5-10 minut. Jest wprost rzeczą zupełnie niezrozumiałą, czemu miasto nasze zawiniło, że musi się koniecznie związać

tramwajami elektrycznymi, zrzekając się innych środków komunikacyjnych na całe 40 lat.

Dlaczego koniecznie należy narzucić Białemustokowi tramwaje i to w czasie takim, kiedy warunki są nader nieodpowiednie, jak to stwierdził sam przewodniczący Komisji Technicznej? Czy należy przytem zniewolić miasto na przeciąg 40 lat i oddać je na łup elektrowni, która dobrze nam jest znana?

Wiemy, że do Magistratu naszego wpłynęły oferty w przedmiocie uruchomienia komunikacji autobusowej. Warunki dla miasta byłyby o wiele wygodniejsze od dyktowanych przez elektrownię.

Przedewszystkiem nie należało się zaprzędać na 40 lat, a tylko na bardzo krótki termin. Poza tem autobusy kursowałyby na większej ilości ulic, niż tramwaje i nie tylko w centrum miasta, lecz nawet na Antoniuku. Ceny biletów autobusowych są również tańsze niż projektowanych tramwajów, a tak np. opłata za kurs od dworca warszawskiego do poleskiego wynosiłaby tylko 30 groszy (tramwajem 40 gr.), za kurs do lasu tylko 40 gr. (tramwajem 50 groszy).

Nie twierdzę, że oferta ta jest do przyjęcia.

Być może, że po bliższem zainteresowaniu się Magistratu autobusami, wpłynęły by i inne oferty, bardziej korzystne.

Wiemy atoli również dobrze, że ofert tych Magistrat nie przyjął i nie uważał za stosowne nawet poznać się ze szczegółami. Opowiedź była krótka, węzłowata i nader dziwna: „Białystok będzie miał tramwaje i i basta. O autobusach nie chcemy zupełnie mówić“.

Dlaczego Białystok koniecznie musi posiadać tramwaje i dlaczego ofert w sprawie urządzenia komunikacji autobusowej nie chciało nawet rozpatrzyć — pozostaje tajemnicą Magistratu.

Uważamy jednak, że interesy obywateli naszego miasta wymagają, aby ofertę na uruchomienie autobusów rozpoznano, a nie wrzucano do kosza.

Komisja Techniczna, która obecnie ma powtórnie rozpatrzyć projekt umowy z Elektrownią, musi bezwzględnie rozpoznać również inne oferty, pochodzące z po za Elektrownię. Tego wymagają koniecznie interesy miasta, a przecież miasto nie jest stworzone dla Magistratu i Komisji lecz Magistrat i Komisja dla miasta.

Niestety Komisji udzielony został termin tylko 3-ch tygodniowy, a więc stanowczo za krótki boć czy jest rzeczą prawdopodobną,

ażebym sprawę rozstrzygnięcia losu komunikacji miasta na całe 40 lat załatwiono na kolanie i ograniczono czas pracy Komisji, która musi wszystko rozpatrzyć gruntownie, do kilku tygodni?

Prezes Rady Miejskiej oświadczył wprawdzie, że czas należy ograniczyć do 3-ch tygodni, gdyż w przeciwnym razie może, broń Boże, Elektrownia pogniewać się i podnieść złożone w banku pieniądze. Oświadczenie to jednak można przyjąć tylko z pobłażliwym uśmiechem.

Nie wierzymy bowiem, aby Prezes Rady Miejskiej zupełnie poważnie wierzył sam swym słowom. Jesteśmy o nim lepszego zdania, niż on o tych, do których przemawiał.

Inż. H. Lifszyc.

Więcej taktu i poszanowania dla ustaw panie Naczelniku Urzędu Skarbowego!

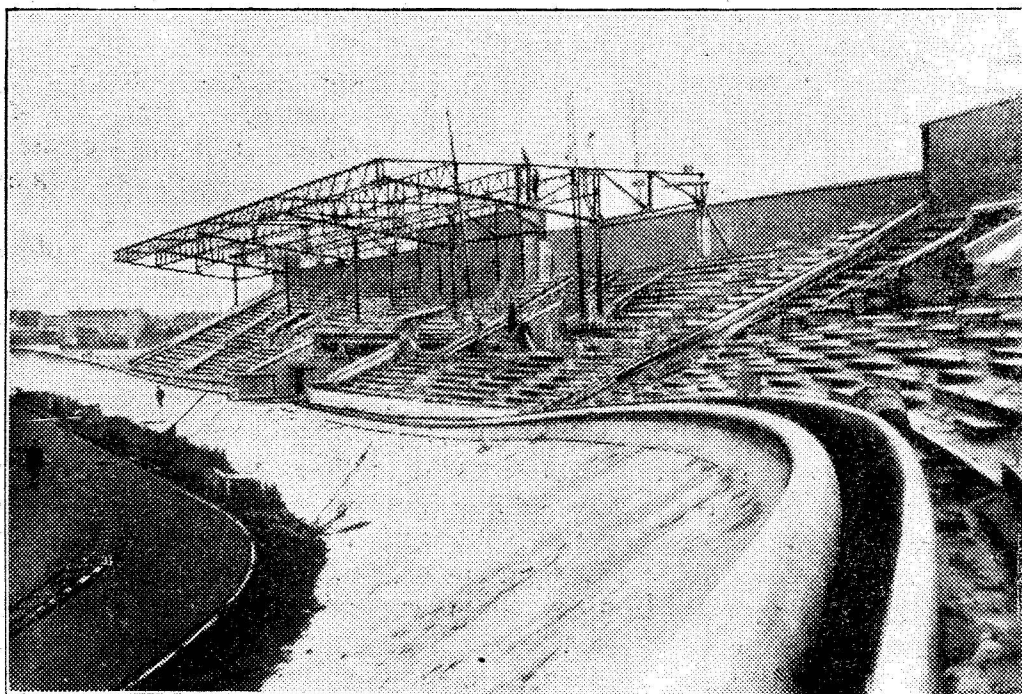
Ustawodawstwo polskie w dziedzinie skarbowości jest stosunkowo bardzo młode i z tego powodu nie należy się dziwić, że placówki kupieckie i przemysłowe bardzo często zmuszone są staczać walki o zmianę tego lub owego ustępu ustawy, ze względu na nieodpowiednie dostosowanie tychże do wymagań życiowych. Miarodajne sfery rządzące i ustawodawcze zamieniają często ciężki i niewykonalny ustęp ustawy, nadając mu brzmienie łagodniejsze w celu uczynienia go możliwym do wykonania.

Tak w przeciągu ostatnich 4 lat (od r. 1923) zmieniono 2 razy ustawę o podatku przemysłowym; wydano również rozmaite zarządzenia i przepisy wykonawcze do tej ustawy.

Wykonanie ustaw skarbowych ciała ustawodawcze polecają Rządowi i Ministrowi Skarbu, Minister Skarbu nakłada obowiązek wykonania ich na Izbę Skarbową, a ta ostatnia na Urząd Skarbowy, wobec czego właściwym wykonawcą ustaw skarbowych jest Naczelnik Urzędu Skarbowego, który zobowiązany jest postępować zgodnie z literalnym ich brzmieniem. Jeżeli więc ustawa zwolniła tę lub ową warstwę ludności od podatku, bądź zmniejszyła jej wymiar podatkowy obowiązany jest Naczelnik Urzędu ściśle wykonywać ten przepis ustawy. Ustawa jest i musi być dla niego relikwią!

Inaczej jednak zapatruje się na tę sprawę Naczelnik Urzędu Skarbowego w Białymstoku p. Kraczkiewicz. Jest on przyzwyczajony od wielu lat do praktyk rosyjskich organów wykonawczych, gdzie każdy „czynownik” interpretował ustawę „po swojemu”... i tę taktykę zamierza również pan Naczelnik zastosować do ustaw Polski Niepodległej.

Zwrócił się pewien krawiec (Mielnicki) do Urzędu z podaniem o zwolnienie go od podatku przemysłowego od obrotu z tego powodu, że pracuje sam, i zatrudnia tylko jedną siłę najemną—P. Naczelnik odmówił jednak słusznej, bo ustawowo uzasadnionej prośbie, wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 8 p. 5. ustawy o państwowym podatku przemysłowym z dnia 15 lipca 1925 roku, nie bacząc na urzędowe ustalenie przez kontrolera



Roboty budowlane stadjonu olimpijskiego w Amsterdamie postępują rychło naprzód. Na naszym zdjęciu widzimy na lewo boisko lekkoatletyczne i kolarskie, na prawo dużą trybunę maratońską i bramę.



Z praskiej wystawy wzorowej.

Czechosłowackie
wieśniaczki w ko-
stjumach narodo-
wych sprzedają wy-
twory przemysłu
domowego.

skarbowego, że w zakładzie pomienionego Mielnic-
kiego pracuje tylko jedna osoba. Przemogło tu
osobiste zdanie Pana Naczelnika, który wytłuma-
czył, że niemożliwym jest, aby zakład krawiecki
zatrudniał tylko jednego pracownika,—a więc de-
cyzja w tym wypadku oparta została na „widzi
mi się” pana Naczelnika z wyraźnym pogwałce-
niem ustawy.

Złożył pewien kupiec (p. Herman) zeznanie
o dochodzie — to jednak Urząd wezwał go do
zapłacenia zaliczki na podatek ten z powodu rze-
komo niezłożenia zeznania o dochodzie. Po spraw-
dzeniu, że zeznanie zostało złożone p. Naczelnik
oświadczył, że ponieważ p. Herman prowadził w
r. 1926 dwa przedsiębiorstwa (sprzedaż mebli i
teatr) należy złożyć dwa zeznania o dochodzie,
aczkolwiek to jest rzeczą niesłychaną dotychczas,
gdyż ustawa o państwowym podatku od dochodów
żąda złożenie tylko jednego zeznania o dochodzie
ze wszystkich źródeł.

Niestety podobne wypadki powtarzają się
dość często.

Jeżeli pan, panie Naczelniku, chce wykazać
swoją patriotyzm przed wyższą władzą — owszem,
proszę bardzo! istnieje bardzo obszerne pole do
działania!..

Lecz nie na drodze nieprawnego pozbawia-
nia kupiectwa i rzemieśnictwa ulg przyznanych
im ustawowo. Wszak rozumie pan, panie Naczel-
niku, że do wyraźnego brzmienia ustawy komen-
tarze wykładu własnego są zupełnie zbyteczne
i śmieszne, zaś kupiectwo i rzemieśnictwo nie
dopuszczają do tego, aby Pan przy wykonywaniu
ustaw polskich wprowadzał swoją własną „względą
sprawiedliwość” i tak długo będą głos podnosiły

we własnej obronie, aż ten głos ich usłyszany zo-
stanie przez władze wyższe lub nawet najwyższe.

I. Szereżewski.

Migawki.

Przebóg! Darujcie! Zaklinam się na
pamięć wszystkich bożków mitologicznych,
że przed niespełna dwoma tygodniami mówi-
łem o sznurku w domu powieszzonego, nie gwo-
li jednak sprawienia przykrości domownikom,
bynajmniej, lecz poprostu przez zapomnienie
chwilowe, że tego czynić się nie powinno.
Nie żałuję tego wcale. Z racji karygodnego
skądinąd może zapomnienia się miałem spo-
sobność przekonania siebie i innych, że nie-
zawodną nigdy słusność i złote myśli zawie-
rają znane przysłowia ludowe: „Prawda w
oczy kole”, a „gdy uderzysz w stół, nożyce
się odezwą” i wreszcie, że fizyczne prawo
rezonacji nigdy nie zawodzi. W „Migawkach”
z numeru 18 „Ilustrowanego Tygodnika
Kresowego” rzeczowo i zupełnie obiektywnie
wypowiedziałem swe zdanie o nożyce, walki,
nielicującej z powagą szanujących się
dziennikarzy, jaką toczą p.p. redaktorzy „Pro-
żektora” i „Przeglądu Przemysłu Kresowego” o
sprawy, notabene brudne. Miałem przed sobą
dwa krańcowe zdania, a przeto, by zachować
obiektywizm wysnułem migawki z prawa wy-
łączonego środka, co pozwalało mi mniewać, że
indywidualnie nie dotkną one tego, kto win-
nym się nie czuje. Ani przypuszczałem, że
podświadomie krzyknąłem do piorących się z

brudów w łaźni opinii publicznej ot tak po rosyjsku: „duraki z bani woi“. Skutek był rewelacyjny. Ktoś zorientował się momentalnie, że do niego mówią i wyskoczył ze swym „piataczkom“. Ale żart na stronę. Skoro p. red. Iwanicki jest przekonany, że o nim wyłącznie pisałem, nie mogę odmówić mu przyjemności powtórzenia nieszczęsnych w tym wypadku „migawek“. Oto one:

W Nr. 35 „Projektora“ i Nr. 3 „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ umieszczone zostały „wypracowania dziennikarskie“, które tylko prasa białostocka zapewne szczić się może. Nie zamierzamy bynajmniej rozpisywać się o tem, jaką być winna prasa prowincjonalna i jakie są jej zadania, nie możemy jednak pominąć milczeniem pewnych okoliczności w wystąpieniach „Projektora“ i „Przemysłu Kresowego“, zakrawających co najmniej na skandal. Redaktorzy zwaśnionych pism, mniejsza o to z jakich powodów, policzkują się ordynarnymi wyzwiskami, pomawiają się o naleciałości kryminalne i wreszcie używają tak daleko idącej pornografii w swej, specyficznej polemice, że naprawdę wierzyć się chce iż... jest to tylko okropne złudzenie.

W świecie dziennikarskim, pomimo wszystko, obowiązuje etyka i ta nakazuje zniesławionemu w jakikolwiek sposób dziennikarzowi uciekać się do poszukiwania zadośćuczynienia za doznany despekt na drodze, któraby ujmy honorowi szanującego się dziennikarza nie przyniosła.

Wzajemne oskarżania się p. p. redaktorów „Projektora“ i „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ są

tego rodzaju, że nadają się jedynie do rozpatrywania w sądzie. Wątpimy atoli, by elementarnym wymaganiom etyki dziennikarskiej stało się tutaj zadość. Z dotychczasowej polemiki wnioskować można, że obie strony zwaśnione mogą sobie dużo jeszcze powiedzieć... i to rzeczy ciekawych. Ciekawych także dla czytającego społeczeństwa białegostockiego, które pragnie jak najrychlejszego uzdrowienia naszego życia społecznego, ocenianego dotąd przez dziennikarzy, nieumiejących bronić należycie, a z godnością, swego honoru.

„Walka polemiczna“ „Projektora“ i „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ nie może się skończyć na wylaniu pewnej ilości pomyj słownych na głowy walczących. Musi być doprowadzona przez zainteresowanych do końca i wykazać: kto winien jest stosowania teroru i szantażu dziennikarskiego; kto za cenę dolara tuszował sprawy, o których opinia publiczna wiedzieć była powinna i wreszcie — kto powinien być wysunięty po za nawias życia prasowego w Białymstoku.

Wymaga tego honor prasy białostockiej, pełniacej w trudnych warunkach szczytne zadanie czynnika twórczego w życiu państwowo-społecznym.

Proszę! Czyż nie miałem racji? Od wydania Nr. 3 „Przeglądu Przemysłu Kresowego“ upłynęło przeszło trzy tygodnie, a Urząd Prokuratorski napróżno oczekuje skargi p. red. Iwanickiego przeciwko p. red. Rachmielowi Trockiemu. Czyż nie dowodzi to przekonująco o swoistem pojmowaniu poczucia ho-



Ubrania azbestowe dla strażaków.

Specjalne ubrania azbestowe wykonane zostały dla straży pożarnej w Los Angeles, gdyż ma ona trudne zadanie prowadzenia walki z ogniem, powstałym w kalifornijskich rafineriach oliwy. Stojący przy wozie strażak, który od głowy do stóp pokryty jest takim ubraniem jest dostatecznie chroniony przed gorącym. Oczy są przyśłonięte specjalną pokrywką helmu.

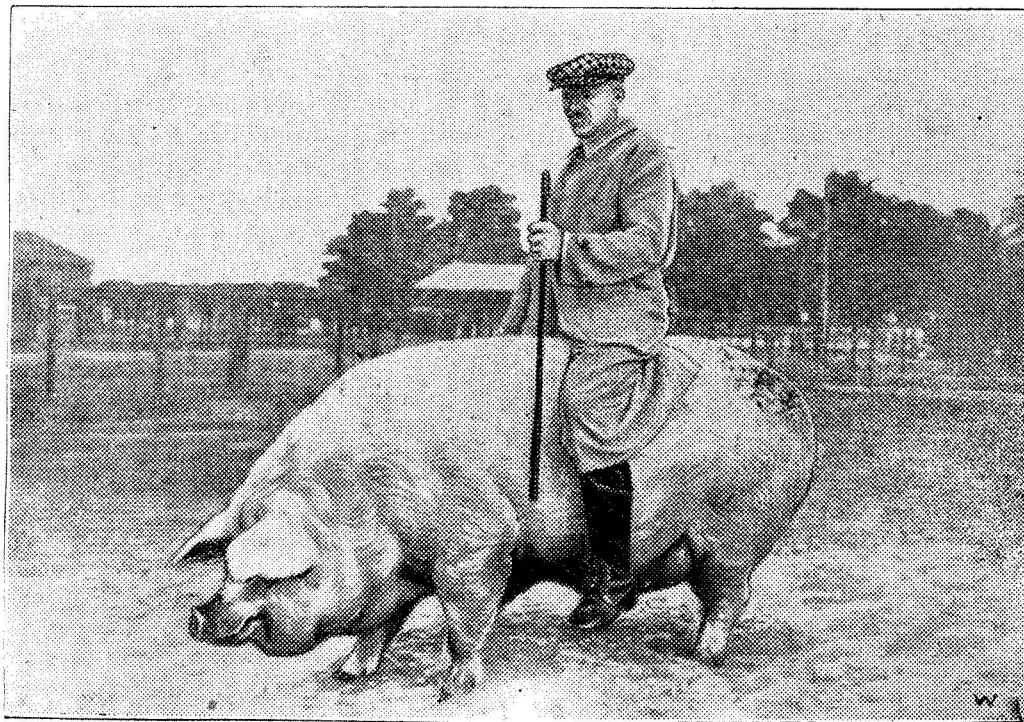
noru osobistego przez obrażonych bądź co bądź dosadnie? I mimowoli nasuwa mi się na myśl powiedzenie p. red. Szejnsapira pod adresem p. red. Iwanickiego wypowiedziane: „Nie panoczku, na tyle naiwny nie będziesz, iżbyś po dobrej woli poszedł do Sądu“. P. Szejnsapir trafił w sedno rozumowania p. red. Iwanickiego, który ocknął się był w swoim czasie i wyciągnął do przeciwnika rękę na zgodę ze słowami: „Wierno brat, umiesz rugać'sia, a poetomu mieźdu nami mir, i wraždy nie budiet“. Izapanowała cisza.

Z nami inaczej, bowiem umiemy przemawiać nawet do duszy prostaczek. A kysz, a kysz, czy widzisz prawdy krzyż. Prawdy, która mówi, że red. Iwanicki nie poszukiwał u red. Trockiego zadośćuczynienia za doznany od niego despekt na honorze obywatela i dziennikarza. Do sądu honorowego dziennikarzy się nie odwołał, do niezależnego od czynników zewnętrznych Sądu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej po wymiar sprawiedliwości na krzywdzących jego honor dziennikarski i obywatelski nie poszedł. Infamis—i nic więcej. My, a nikt inny, mieliśmy słusność.

Oceniając dosadnie poniesioną porażkę moralną, p. red. Iwanicki usiłuje nadrobić tupetem „w rodnym języku“, tłumaczonym na język polski przez „zaproszonych do stałej współpracy wybitnych, miejscowych działaczy

społecznych, publicystów i dziennikarzy“ (czytaj —przyjaciółki w doli i niedoli). W przystępie rozumianego doskonale przeze mnie gniewu żargonem ulicznego swołeczeństwa usiłuje despekt uczynić p.p. Zielińskiemu i Pasternakiewiczowi. Nie myślę stawać w ich obronie, gdyż sami umieją należycie bronić swej czci i honoru. Znam ich oddawna a przeto wiem, że cześć swą i honor cenią ponad wszystko; że p. Zieliński był jednym z najzdolniejszych urzędników skarbowych i, że zwolniony został na własną prośbę oraz, że obaj cieszą się w Białymstoku zaufaniem w swych sferach i rozporządzają niedosięglym dla red. Iwanickiego kredytem pieniężnym i zaufaniem u społeczeństwa. Nie od dzisiaj wiem także, że „Ilustrowany Tygodnik Kresowy“, zdobywający sobie z dnia na dzień coraz większą poczytność i spychający „Prożektor“ do lamusa przeżytków prasowych, jest solą w oku red. Iwanickiego, dla którego pisownia i ortografia polska jest tak bliska, jak dla mnie biegun północny.

A przeto powiem krótko: do czoła p.p. Bohdana Lirskiego, Japera i J. Grakchusa nie sięgaj mopanku, albowiem nie dosięgniesz. Gdybyś zaś sięgać chciał pomimo wszystko, to radzę po przyjacielsku wziąć udział w konkursie. Warunki następujące: Red. Iwanicki pod dyktando arbitra zapisze jedną stronę zeszytu szkolnego zdaniem wypracowania szkolnego dla



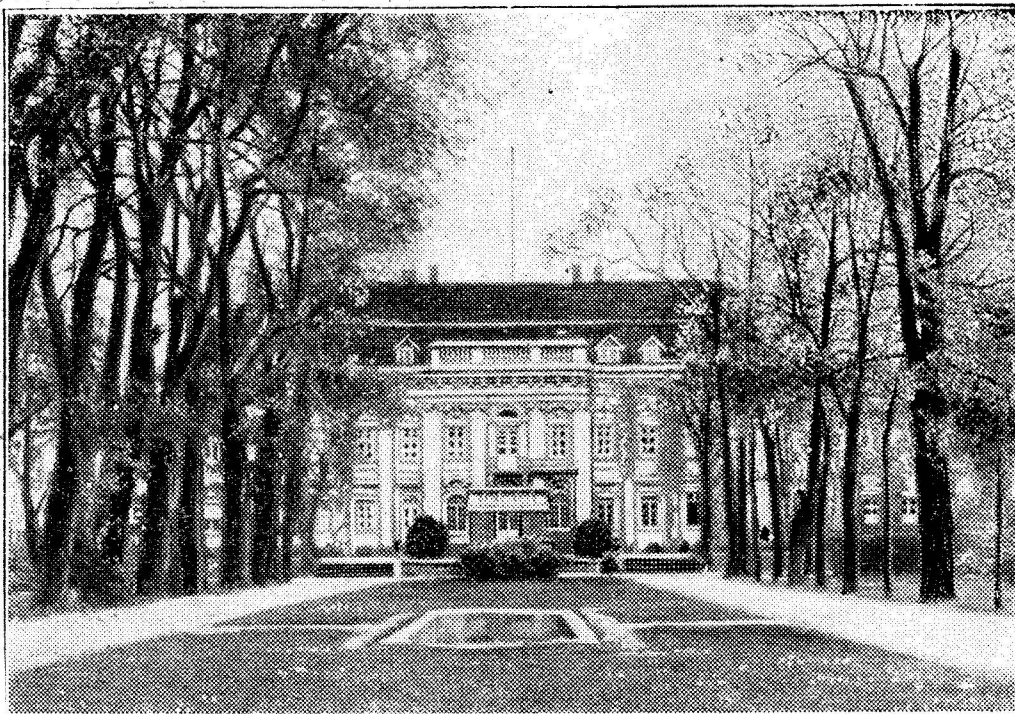
Wystawa zwierząt w Berlinie.
Swinia żywej wagi ponad 8 centnarów.

Druga niemiecka wystawa zwierząt w Berlinie została otwarta w obecności wielu przybyszów z Rzeszy Niemieckiej, Czechosłowacji, Austrii i Węgier.

Wedle zapowiedzi słynnego wiedeńskiego meteorologa, Adolfa Brieskorna, będzie miesiąc październik dla środkowej Europy, do której zalicza się również i Polska, wyjątkowo ciepły i słoneczny.

Od 1—16 października będziemy się rozkoszowali pogodą i ciepłem. Około 17 nastąpi oziębienie temperatury. W górach spadną pierwsze śniegi.

Między 20 — 21 nastaną niewielkie deszcze i nocne przymrozki. Od 25 do końca miesiąca ustali się znowu słoneczna pogoda przy znacznym obniżeniu się temperatury.



Pałac Prezydenta Rzeszy Niemieckiej w Berlinie.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Nowego Jorku o niepowodzeniu pożyczki pruskiej w Stanach Zjednoczonych. Waszyngton odmówił pożyczki w tym samym czasie, gdy Polsce departament stanu w Waszyngtonie zgodził się na udzielenie Polsce pożyczki w wysokości 90 milionów dolarów. Wobec takiego orzeczenia sfer decydujących emisja pożyczki w Nowym Jorku jest niemożliwa.

Wiadomość ta wywarła wielkie wrażenie w sferach politycznych i finansowych Niemiec.

trzeciej klasy gimnazjalnej przewidzianego programem. Jeżeli w wypracowaniu tem znajdziemy mniej niż dziesięć błędów ortograficznych i stylistycznych, kapitulujemy, „Ilustrowany Tygodnik Kresowy“ zawieszamy i wypłacamy red. Iwanickiemu pro publico bono dosłownie tysiąc złotych gotówką. Pod słowem honoru. Z sumy tej potrącimy jedynie dla siebie 10 gr. za wiersz przedruków „Prozektora“ z naszego pisma, „Za Swobodu“, „Głosu Prawdy“, „Rzeczpospolitej“, „Gazety Warszawskiej Porannej“ i szeregu innych. Obowiązuje umowa notarialna. Słowa i zobowiązań dotrzynamy. Tymczasem zaś oczekujemy „reliefnych i smacznych rysów“ i rozprawy sądowej z oskarżenia p. red. Iwanickiego przeciwko p.p. red. Sztejnsapirowi i Trockiemu, bowiem zdajemy sobie z tego sprawę, że rozprawa ta byłaby specyficzna, rozgłośna i rewelacyjna. W zdolności p.p. Sztejnsapira i Trockiego co do poskramiania p. red. Iwanickiego wierzymy niezachwianie, w swoje zaś do polemiki jakiegokolwiek z nim—nie, „ibo my, rugat'sia nie sumiejem i nie dumajem“. Prostackie to i hańbiące rzemiosło. Wyłączny monopol red. Iwanickiego. Czołem.

Nie, Szanowna Redakcja „Gazety Białostockiej“ ma stanowczo pecha do artykułów programowych i rzeczowych. Męczy sama siebie i swych czytelników, całkiem niepotrzebnie. Bo i cóż biedny czytelnik

uczynić ma z artykułem, który przeczytał od a do z i nic z niego nie z własnej winy nie zrozumiał. Np. artykuł p. t. „Zagadnienia samorządu w dziedzinie kultury i oświaty“—to istny zbiór słownych nieporozumień. Próżnobyś szukał w nim nieszczęsny czytelniku myśli i treści. Dopatrzysz się w najlepszym wypadku fałszywie rozumianej ambicji dziennikarskiej ze strony kogoś, kto dziennikarzem być nie może. Ze strony kogoś kto pisze, że najważniejszym zadaniem samorządu jest giljotynowanie systemu „kucia“ w szkołach i stanowienie o zadaniach szkoły, co należy nie



Hindenburg.

do zadań, a obowiązków specjalnego resortu urzędów państwowych. Samorząd może i powinien popierać wszelką inicjatywę budowania i zakładania szkół, zawodowych w szczególności, wspierać finansowo szkoły już istniejące, ale niema do gadanie nic tam, gdzie chodzi o program nauczania w tych szkołach. Od tego są kuratoria szkolne i Ministerstwo Oświecenia Publicznego. To przecież mógłby p. red. Morelowski, już choćby jako nauczyciel, zrozumieć. A dalej jeżeli mówi się, że samorządowi „przypada w udziale trud i zaszczyt wypełniania braków naszej polskiej rzeczywistości“, to powiedziecby należało, jaka jest ta nasza, polska rzeczywistość i jakie braki „G. B.“ w niej dostrzega. Jasno, wyraźnie, logicznie i rzeczowo pismo do swych czytelników przemawiać musi.

Pismu to wyjdzie tylko na pożytek.

„...Po otwarciu Wystawy P. Wojewoda dokonał nie „ilustrację powiatu Ostow-Mazowieckiego“—jak podaje „Gaz. Biał.“, posiadająca korektora analfabetę,—lecz lustracji powiatu Ostrow-Mazowieckiego...“ poucza „Prozęktor“.

„...w piewszym rzędzie ci przybędą prasowi...“ pisze „Prozęktor“.

Wiódł ślepy kulawego!

M. M.



ZE ŚWIATA.

Posel francuski w Moskwie Gerbert, oświadczył Cziczerinowi, że Francja rozpocznie układy pokojowe z Rosją tylko w tym wypadku, jeśli Rakowski będzie odwołany ze swego stanowiska, Sowiety nie będą się wtrącały do spraw wewnętrznych Francji i wystąpią z dokładnymi danymi w sprawie uregulowania długów rosyjskich.

Francuskie pismo „Liberte“ umieszcza ciekawe dokumenty, z których wynika, że obecny poseł sowiecki w Paryżu Rakowski, w czasie rewolucji był na usługach niemieckiego wywiadu i pracował pod kierownictwem naczelnika wywiadu niemieckiego w armii rosyjskiej, Feierbanda. Dokumenty te znajdowały się w archiwum Stanów Zjednoczonych.

Po 4-o miesięcznej wytężonej pracy całej armii tłumaczy i sił pomocniczych urzędów pekińskich zakończono tłumaczenie dokumentów i materiałów, znalezionych przy rewizji w poselstwie japońskim. Przetłumaczone na język chiński, obejmują 42 tomy. Wydanie angielskie składa się z 2-ech tomów i będzie rozpowszechnione po całym świecie w celu poinformowania wszystkich o działalności bolszewików w Chinach.

Kłęska powodzi, która początkowo dotknęła miejscowości położone na południowych stokach Alp — w Szwajcarii, Austrii i Włoszech — rozszerzyła się na północ.

Wszystkie rzeki systemu wodnego Renu w południowych Niemczech wystąpiły z koryt, zalewając olbrzymie przestrzenie.

O rozmiarach powodzi najlepiej świadczy fakt, że poziom tak wielkiej powierzchni wody, jak jezioro Bodeńskie, mające 538 km. kw., podniósł się w ciągu jednej doby o 50 cm. Na wybrzeżach jeziora o nizinnym charakterze woda wdarła się daleko w głąb lądu.

Wprawdzie, że deszcze w Alpach dalej padają, jednakże spadek temperatury i obfite śniegi pozwalają przypuszczać, że kłęska dalej rozszerzać się już nie będzie.

Powódź, która nawiedziła pogranicze Szwajcarii i Austrii, należy do największych katastrof, notowanych od roku 1866. Wskutek zerwania wielkiego mostu kolejowego na Renie, ruch pociągów pospiesznych odbywa się drogą okólną. Szkody, wyrządzone przez powódź w księstwie Lichtenstein dochodzą do pół miliona franków. Szczególnie groźną była chwila zburzenia wielkiej tamy nad Renem, która chroniła niziny księstwa Lichtenstein przez powodzią. Ren podniósł się o 5 metrów ponad poziom normalny i przerwał tamę na przestrzeni 200 metrów, zalewając pola i pobliską kolej. Domy dozorców i tamy zostały zmiecione z powierzchni. Po przerwaniu tamy poziom Renu spadł o 2 metry.



Capablanca (na lewo) i Alechin (na prawo).



Dempsey.



Tunney zwycięzca Dempsey'a.

Ostatecznie po radzie ze swym managerem, Dempsey założył protest przeciwko orzeczeniu sędziów, przyznającemu zwycięstwo Tunney'owi. Jako motyw protestu służy fakt, że w siódmej rundzie Tunney leżał na ziemi 13 sekund, podczas gdy sędzia policzył tylko 9, rozpoczynając liczenie po 4-ch sekundach.

W Stanach Zjednoczonych oczekują rozstrzygnięcia protestu z niezwykle napięciem.

Ogólnie panuje przekonanie, że protest będzie odrzucony.



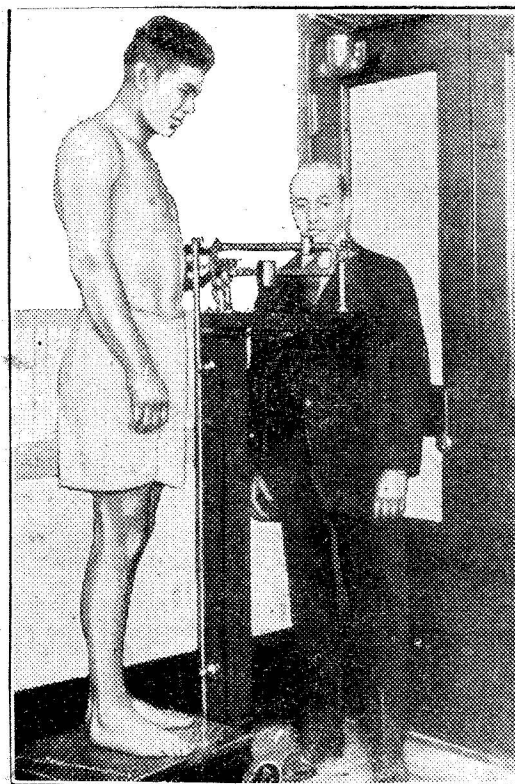
Radjo-fotografia walki pomiędzy Dempsey'em i Tunney'em.

Z Polski.

Rząd kanadyjski wystąpił z propozycją zawarcia traktatu handlowego z Polską. Propozycja ta została przez rząd polski przyjęta i niebawem rozpocznie się w tym kierunku pertraktacje.

Dotychczasowe ograniczenia w przekazywaniu pieniędzy z Polski do Gdańska przekazami pocztowymi i telegraficznymi do polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Nr 1 w Gdańsku zostały o tyle zmienione, że od 1-go października roku bieżącego urzędy pocztowe w Polsce przyjmować będą wpłaty na przekazy pocztowe i telegraficzne i przekazy P. K. O. do Gdańska do kwoty 450 złotych od jednej osoby w ciągu jednego dnia, bez wymaganego dotychczas zezwolenia izb skarbowych.

Przy wysyłce do Gdańska kwot ponad 450 złotych przekazami pocztowymi, telegraficznymi i P. K. O., tudzież przy przesyłaniu do Gdańska pieniędzy i walorów w listach wartościowych, bez względu na wysokość kwoty, musi wysyłający przedstawić urzędowi pocztowemu przy nadaniu odpowiednie zezwo-



Tunney przed walką.

lenie odnośnej izby skarbowej, natomiast przy przesyłaniu pieniędzy z Gdańska do Polski — za pośrednictwem polskiego urzędu pocztowo-telegraficznego Nr. 1 w Gdańsku niema żadnych ograniczeń.

Dotychczasowy prezes Banku Rolnego prof. Franciszek Bujak złożył podanie o dymisję, która została przyjęta.

Następcą jego będzie mianowany b. minister reform rolnych Seweryn Ludkiewicz.

Władze wojskowe wpadły na trop dobrze zorganizowanej szajki szpiegowskiej, która prowadziła w swoim czasie energiczną akcję na Wołyniu, zwłaszcza w Równem, Ostrogu i Zdobunowie. Śledztwo, którego wyniki trzymane są narazie w tajemnicy, zatacza coraz szersze kręgi. Arestowano kilka osób.

Z naszych stron.

W numerze poprzednim naszego pisma donieśliśmy pokrótce o ukonstytuowaniu się Wydziału Powiatowego Sejmiku grodzieńskiego. Nowy Wydział jest wcale oryginalny: 4 włościan białorusinów i 2 polaków. Inteligenta ani atomu. Inteligencja, jako czynnik kierowniczy we wszelkiej pracy twórczej i stan posiadania polskiego doznały dotkliwej porażki. Nie skrywa tego pod korcem cała prasa grodzieńska, aczkolwiek porażkę tę rozpatruje ona z różnych punktów widzenia, przeważnie politycznych i narodowych.

Najbardziej obiektywnie w danym wypadku ujmuje sprawę „Głos Prawdy Ziemi Grodzieńskiej”, który z godną uznania odwagą winę przypisuje wyłącznie przywódcom zwalczających się przy wyborach do Wydziału grup polskich. Dla znających doskonale sytuację nakrótka przed odbyciem się wyborów do Wydziału nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że zawarcie porozumienia pomiędzy przywódcami tych grup — posłem Łaskiewiczem, M. de Lacym, de Virion i A. Majewskim mogłoby być podnieść stan posiadania polskiego w Wydziale co najmniej do trzech miejsc i doprowadzić do przeprowadzenia kandydatur inteligenckich. Jeżeli stało się na nieszczęście inaczej, to przyznać należy, że zaciętrzenie partyjne zebrało plon obfity. Wydział powiatowy Sejmiku w powiecie politycznie i narodowościowo zróżniczkowanym, jak bodaj nigdzie indziej, w którym odłogi pracy samorządowej są

przeolbrzymie, a podjęcie racjonalnej i pozytywnej pracy wymaga nakładu sił, inicjatywy oraz inteligencji, nie posiada w swym składzie ani jednej siły inteligenckiej.

To poprostu skandal, oskarżający nasze rodzime partyjnictwo, które, aby zrzucić z siebie odpowiedzialność za konsekwencje swych błędów, usiłuje oskarżać władze administracyjne za to tylko, że nie zdołały pogodzić zwaśnionych pretendentów, przyznać trzeba niefortunnych, do foteli wydziałowych. Nie panowie — wina jest wyłącznie waszą.

„Chamski” Wydział — to wiele mówiący pomnik waszej nieudolności społecznej i waszego braku odczucia wymagań życia. Klęska, poniesiona przez inteligencję wogóle, a społeczeństwo polskie w szczególności przy wyborach do Wydziału powiatowego, jest kosztownym ostrzeżeniem, jak czynić nie należy, dla tych wszystkich, od których dobrej woli zależy obecnie wynik wyborów do Rady Miejskiej w Grodnie.

Sens z niej wypływa taki, że tylko zgodne współdziałanie obozów polskich zapewnić może społeczeństwu w nowej Radzie należy mu stan posiadania. O tem zapominać nie możemy.

L—ski.

MEBLE!!! Kooperatywa Stolarzy „STOLARZ”

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.

BIAŁYSTOK, UL. LIPOWA 16.

Wielki wybór różnych mebli własnego wyrobu.

PEŁNA GWARANCJA ZA GATUNEK!

WARUNKI DOGODNE!

KU UWADZE MIŁOŚNIKÓW TAŃCA!

Od dnia 1 września w odrestaurowanym lokalu rozpocząłem lekcje najnowszych tańców

Lekcje praktyczne — 5 razy tygodniowo.

Ceny dostępne. Nauczyciel tańców
M. Sokołowski
ul. Lipowa 28.

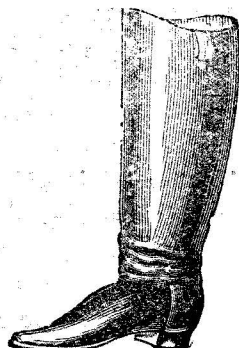
Nowootwarty Sklep **OBUWIA**

WŁASNEGO WYROBU

Klemens Kornacki

Białystok, Lipowa 5.

NAGRODZONY MEDALEM



Złoty medal

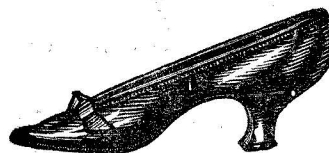


Grand-Prix



Neapol 1910.

FIRMA ISTNIEJE OD 1909 R.



SZEW C ROMAN SAMITOWSKI

BIAŁYSTOK, LIPOWA 16, vis a vis cerkwi

Magazyn wykwintnego obuwia damskiego, męskiego i dziecięcego.

MIESZANKA Bohmá



MIESZANKA BOHMÁ

ZASTĘPUJE DROGĄ KAWĘ ZIARNISTĄ
MA WYBORNÝ SMAK I AROMAT JEST
POŻYWNĄ NIE SZKODZI NERWOM I SERCU



ROK ZAŁOŻENIA
ZNAK TOWAROWY

FERD. BOHM & CO

S.A. WŁOCŁAWEK

UWAGA!!!

Nowootworzony skład farb, pokostu i lakierów
Przyjmuje wszelkie roboty malarskie, lakier-
nicze, tapetowanie w miejscu i na wyjazd.
PRZY ODNAWIANIU MIESZKAŃ WYTEPIAM
WSZELKIE ROBACTWO.

Białystok, ul. Lipowa № 6,

w passażu

J. Maśliński

WARSZAWA ZAKŁAD BIAŁYSTOK

KRAWIECKI

B. Sikorskiego

przy ul. Kupieckiej 2.

Wykonuje po cenach umiarkowanych wszelkie
roboty w zakresie krawiectwa wchodzące.

Wykonanie wykwintne, według ostatniej mody,
przez pierwszorzędną siłę warszawską.

Wstąpcie!

Przekonajcie się!

FABRYKA MEBLI B. L. FUKSMAN, S-wie i S-ka

FABRYKA: w BIAŁYMSTOKU SKŁAD
ul. Lubelska 9 tel. 4-73. istnieje od 1885 r. Sienkiewicza 5 tel. 11-20.

Zawiadamia Sz. Klijęntę, że został otwarty skład fabryczny

PRZY UL. SIENKIEWICZA 5.

Kolosalny wybór mebli! Z pierwszej ręki! Od skromnych do najwytworniejszych!

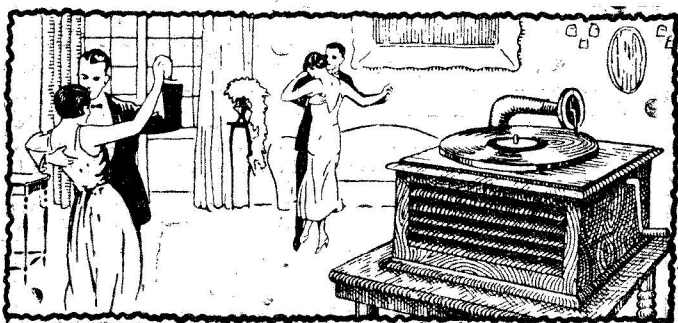
Sypialnie
Gabinety
Jadalnie
Salony

Materace
Fotele
i Łóżka Niklowe. Otomany
Klubowe.

CENY DOSTĘPNE!

WARUNKI DOGODNE!

Specjalne ulgi urzędnikom państwowym.



Wyłączna sprzedaż na Białystok

M. Z. Rybicki

UL. KILIŃSKIEGO 10.

Objaśnić!

trzeba każdego, że PATEFONY
grają nie igłami—lecz KULKĄ-
SZAFIREM i dlatego grają
głośno, jasno, czysto
i ZUPEŁNIE NATURALNIE.

Ostatnie szlagiery!

Wszelkie instrumenty muzyczne!

NAJTAŃSZE i NAJSOLIDNIEJSZE

Chemiczne

Pralnie bielizny i farbiarnie.

M. Kaca, przy ul. Sienkiewicza, 11

J. Kaca, przy ul. Pałacowej, 10

UWAGA! Klijęntom, oddającym do wykonania w
soboty, niedziele i poniedziałki—15% rabat.

BACZNOŚĆ!!

W dniu 17 września 1927 r. otwarty został
bufet w klubie pracowników pocztowych i tele-
graficznych. Kuchnia bardzo smaczna, potrawy
przyrządzane na świeżych tłuszczach naturalnych
pod osobistym kierownictwem dzierżawcy bufetu
Bolesława Suszki, b. dzierżawcy restauracji w klu-
bie „Ognisko”

Codziennie śniadania, obiady i kolacje.

Sekretariat Redakcji niszczy bez czytania wszystkie listy i wiadomości anonimowe, nieopatrzone spraw-
dzalnym podpisem i dokładnym adresem. Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa mies.—zł. 1.60, zamejskowa—zł. 1.70, zagraniczna — zł. 2.00.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej w tekście—zł. 0.40, zwyczajne
szerokości szpalty ogłoszeniowej zł. 0.15, drobne za wyraz—zł. 0.12. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne
50% drożej. Poszukującym pracy udziela się 25% rabatu.

Układ ogłoszeń 8-o szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **M. Pasternakiewicz.**

Drukarnia M. Prużńskiego, Białystok, Lipowa 16. Tel. 5-21